

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery.
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K.
Zmiana adresu pocztowego 50 h.
Ceny oddzielnych numerów:
Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h.
Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rekwizytów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Relacje wojenne z Francji i Turcji. Porozumienie serbsko-bułgarskie.

Mylne wnioski.

„Lwowskie wojenne Słowo“ w swym przeglądzie działań wojennych z (21/10) 3/11 podało wiadomość o ukazaniu się na terenie walk znów polskiego legionu. Sprawozdawca „Wojennego Słowa“ z rozgoryczeniem pisze, iż „gdy nowoczesni wandalcy Niemcy burzą i równają z ziemią rosyjską Polskę, 6000 galicyjskich Polaków wstąpiło znów do służby w armii austro-niemieckiej w charakterze Sokołów“. A nawiązując do tych słów „przeglądu działań wojennych“ redakcja pomieściła od siebie już artykuł wstępny, podnoszący do zasadniczego znaczenia tę sprawę.

Jeśli istotnie jeszcze obecnie, gdy jasno się wypowiedziała ogromna większość narodu, gdy całe Królestwo w uroczystych modłach dziękuje niebu za wybawienie stolicy Polski od najazdu niemieckiego, a społeczeństwo rosyjskie z ofiarną spiesznością pomocą zrujnowanej klęskami wojny ludności polskiej, — Polacy galicyjscy formowali nadal oddziały ochotnicze przeciwko Rosji, gorczy słów sprawozdawcy „Wojennego Słowa“ byłaby zupełnie uprawniona. I niczna chyba Polaka, zdającego sobie sprawę z doniosłości dziejowej chwili, któryby w takim razie nie nazwał tego na równi ze sprawozdawcą „Wojennego Słowa“ conajmniej „bezmądrością“.

Stwierdziliśmy wszakże z całą pewnością fakty i musimy oświadczyć, iż owe oddziały polskie, które operują obecnie na terenie galicyjskim, nie są bynajmniej nową formacją, że są to te same oddziały, które zaraz z początku wojny wyruszyły były pod firmą „Związków strzeleckich“ do Królestwa, a co niemiędość następnie wskutek uchwały Naczelnego Komitetu Narodowego, znoszącej rzekomy „rząd narodowy“ i kładącej kres powstańczym jego poczynaniom, przemieniły się w „legion zachodni“.

Innych poza tym legionem ochotniczych oddziałów polskich po stronie dwuprzemierza niema. Drużyny sokole, bartoszkowe i strzeleckie, z których według rachub rządu austriackiego miał powstać drugi jeszcze „wschodni legion“, odmówiły stanowczo wstąpienia do legionu i nie wzięły ani razu udziału w walkach, rozwiązały się w Mszanie Dolnej, jeszcze we wrześniu.

Znaczna ich część powołano zaraz do wojska, przyczem wcielono do szeregów armii wielu i z tych, co nie mieli przepisanych nawet lat. Młodzież sokola uznała wszakże, iż obowiązuje ją conajmniej równa lojalność wobec jednolitej opinii Królestwa, co wobec państwa austriackiego i że dobrowolnie wspomaganie oręża niemieckiego żadną miarą pożytku sprawie polskiej nie przyniesie.

Rozwiązanie drużyny sokolich i Bartoszkowych zaczęło oddziaływać i na formowany w Krakowie „legion zachodni“, mimo przeważającego nań wpływu żywiołów socjalistycznych. Część młodzieży, bardziej narodowo świadomej, wystąpiła zeń. Wtedy komenda legionu wysłała lepiej już wyćwiczoną jego część (t. zw. pułk pierwszy) z powrotem do Królestwa, aby wzięła tam udział w ofensywie armii niemieckiej na Warszawę. Reszta zaś zasilona częściowo przy-
działami rezerwistami, częściowo i węgierskimi o-

chotnikami, została wysłana do Munkacza, gdzie się przez czas dłuższy ćwiczyła pod rozkazami oficerów armii, na równi ze zwykłymi rekrutami. Przy obecnej ofensywie armii austriackiej na lewe skrzydło wojsk rosyjskich oddziały te legionu zostały skierowane z Munkacza do Karpat wschodnich łącznie z ochotniczymi oddziałami ukraińskimi i częściami regularnej armii, od której jedynie umundurowaniem się różnią. Zresztą bowiem wchodzi w skład jej integralnie. Wszystkich oficerów legionu mianuje sztab armii, żołnierze złożyli zwykłą bez żadnego dodatku przysięgę wojskową, a legion w całości podlega rozkazom komendy korpusu, do którego jest przydzielony.

Sprawozdawca „Wojennego Słowa“ o tych faktach, które się zdała poza linią operacji wojennych działy, wiedzieć naturalnie nie mógł. Widząc zaś, iż na terenie galicyjskim, na którym poprzednio nie występowały, pojawiły się teraz oddziały legionu, uznał je za nowe zaciągi sokołe, gdy w rzeczywistości są to tylko zreformowane i przeobrażone na „c. k. legion polski“ po dokładniejszym ich przez oficerów armii wyćwiczeniu oddziały tych samych „Związków strzeleckich“, które jeszcze w początkach sierpnia wkroczyły były do Królestwa.

W tej ówczesnej swej akcji zostały „Związki strzeleckie“ zgola w społeczeństwie polskim odosobnione. Rachuby, jakie dwuprzemierze przywiązywało do ich wystąpienia w Królestwie, spełzyły na niczem. Również i dziś, jeśliby sztab armii austro-niemieckiej przywiązywał do akcji ich na terenie galicyjskim jakiegokolwiek inne znaczenie, niż do akcji zwykłych pułków swych wojsk, nadzieje jego się nie sprawdza. Odrębny mundur legionu budzi w społeczeństwie polskim tem większy tylko żal ofiar bezcelowych dla cudzej sprawy i podnosi jeno tę najstraszniejszą tragedję podziału Polski, iż Polak z Polakiem walczyć musi.

„Wojenne Słowo“ kładzie w swym artykule silny nacisk na moment idealizmu, który powinien zaplanować wobec dziejowego zwrotu, jaki w stosunkach polsko-rosyjskich nastąpił. Konieczne wszakże dlatego jest przedewszystkiem usuwanie wszelkich niepotrzebnych zgrzytów.

Mamy nadzieję, że „Wojenne Słowo“ po wyjaśnieniu faktów, postara się samo od siebie, aby wnioski błędne, wysnuwane z przypuszczenia, jakoby formowały się nowe jeszcze jakieś i to sokolskie oddziały ochotnicze w Galicji, nie wywoływały rozgoryczeń, które w gruncie rzeczy mogą na dobre wyjść tylko niemieckim knowaniom.

Knowania te niemieckie przez sto lat z górą maciły stosunki polsko-rosyjskie ze szkodą i Polski i Rosji. Trzeba usilnej pracy i wielkiej czułości z obu dziś stron, aby raz im wreszcie koniec położyć.

Do Czytelników!

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego“ rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.
URZĘDOWNIE.

W ubiegłej dobie większych starć nie było. Zajęte przez nas nieprzyjacielskie obszary szybko są uprzątane z drobnych oddziałów tureckich wojsk, rozbitych i rozprószonych w poprzednich dniach.

Kolumna nasza, praca ku Bajazetowi przed zajęciem go zaatakowała Turków pod Bazyrgiem i zmusiła ich do ucieczki. Podczas pościgu przeciwnik rzucał broń i rozpraszał się po wioskach.

Kawaleria nasza atakowała na wschód od Duda-dina trzy pułki Kurdów wzmocnione piechotą. Kawaleria nasza, pracując w szyku jeźdźnym i pieszym obaliła i rozprószyła nieprzyjaciela.

Stanowisko Bułgarii.

„Berl. Tagbl.“ donosi, że pomiędzy Rumunią a Bułgarią toczą się rokowania w sprawie wspólnego wystąpienia.

Stanowisko Grecji — tak mniemają w Moskwie — zawisło od Bułgarii. Powszechna opinia opowiada się za czynnym wystąpieniem. Flota w pogotowiu bojowym wyjechała na pełne morze.

W kołach bułgarskich wybuch wojny wywołał pewne zamieszanie. Zanim rząd zadecyduje o wystąpieniu, zwołał dwa pobory rezerwistów na trzytygodniowe ćwiczenia w celu uzupełnienia pułków, zakazał znowu wywozu towarów i przedłożył moratorium na 3 miesiące. Agitacja w kraju wzrasta. W kołach dyplomatycznych rosyjskich, jak „Więcz. Wr.“ donosi, w Sofji i innych miastach odbyły się liczne wiece, na których uchwalono rezolucje za czynnym wystąpieniem przeciw Turcji; rezolucje przedstawiono królowi Ferdynandowi; w kołach bułgarskich nastąpiła w stosunku do Rosji zmiana nastroju: wzrasta przekonanie, że nadzieje na Austrię i Niemcy są nieuzasadnione.

Jak donoszą z Niszu, Rosja znowu zaproponowała Pasiczowi, aby Serbja starała się uzyskać porozumienie z Bułgarią, uczyniwszy jej ustępstwa terytorjalne. Rosja radzi Serbji nie żądać w zamian czynnej pomocy Bułgarii, a tylko zagwarantować sobie prawo przewozu amunicji i ładunków zbożowych przez terytorjum bułgarskie. Zapewniają, że rząd bułgarski w razie podobnego wystąpienia Serbji postawił zażądać ustąpienia całej Macedonii.

Ze strony Serbji również daje się zauważyć skłonność do zgody z Bułgarią. Poseł serbski w Piotrogradzie Spajakowicz nawet w prasie postawił konkretną propozycję. Żąda on mianowicie, aby Bułgaria wystawiła na pomoc Serbji 200 tys. żołnierzy przeciwko Austrii, a potem żądała wynagrodzenia terytorjalnego. W każdym razie kwestja ta obecnie nie wyszła ze stadium teoretycznych rozważań w prasie.

„Russ. Słowo“ donosi z Piotrogradu, że pomiędzy Bułgarią a Rosją pośpiesznie toczą się rokowania. Pozyskano zgodę Serbji na uznanie porozumienia z r. 1912. Jeśli Bułgaria okaże swoją lojalność, będzie jej dana możność rozszerzenia terytorjum Tracji do linii Midja-Enos i odzyskania znacznej części Macedonii.

Stanowisko Persji.

Z Teheranu donoszą do „Russ. Słowa“, że Turcy przeszli granicę turecko-perską i znajdują się przed Urmją. Rząd perski oficjalnie ogłosił neutralność i prosił strony wojujące o jej zachowanie. Tur-

cki poseł stara się oddziaływać na Persów, w celu współdziałania z Turcją.

WAHANIA WŁOCH.

Jak telegrafują z Rzymu do „Russ. Słowa“, ani operacje włoskie w Albanii ani zmiana gabinetu nie świadczą jeszcze o pragnieniu sfer decydujących o zmianie stanowiska Włoch. Możliwe, iż Włochy jeszcze jakiś czas będą zachowywały neutralność. Jednakże koła wojenne rozwijają żarliwą propagandę. W Rzymie utworzono komitet „Za wojnę“, który prowadzi intensywną propagandę. Wprawdzie działalność jego jest otoczona tajemnicą, ale wiadomo, iż w liczbie jego członków znajdują się działacze z Tryjestu i Trydentu.

STARCIE MIĘDZY CZETAMI.

Z Sofji donoszą do „Kij. M.“, iż 17/30 zm. w pobliżu kumanowskiej wioski Piwoza, przyszło do starcia pomiędzy czetami turecko-bułgarskimi a wojskami serbskimi; padło w nim 104 żołnierzy i 2 oficerów serbskich. Czety zniszczone.

KONCENTRACJA WOJSK TURECKICH.

Dziennik „Baku“ donosi z Konstantynopola, że Turcja skoncentrowała na granicy rosyjskiej blisko 250.000 wojsk. Ściągnięte z różnych stron hamidyjskie pułki zostały wyprawione do Bajazet (która to twierdza armia rosyjska już zajęła), Ałaszker, Kestak, Hassan-Kale i Erzerum. Odprawiono tam także wojska z Aleppo i Musul. Syryjskie, arabskie i bagdadzkie pułki zostały wyprawione do Arabii przeciwko Egipcjom.

„Wiecz. Wr.“ donoszą, że w Neapolu otrzymano wiadomość, iż znaczniejsze siły tureckie ruszyły ku kanałowi Sueskiemu w celu jego opanowania. Anglia dla obrony kanału ze swej strony wystawiła 50 tysięcy ludzi.

Do Turcji europejskiej sprowadzono zmobilizowane 4 korpusy z Aleppo. Wojska te skupiono z jednej strony nad granicą bułgarską, z drugiej na półwyspie czarnogórskim po obu brzegach Bosforu. W razie porozumienia z Bułgarią Turcja przejdzie terytorjum bułgarskie, aby zaatakować Grecję.

SYTUACJA WOJENNA.

„Now. Wr.“ donosi na podstawie relacji dzienników greckich, że eskadry angielskiej polecono podjąć działania wojenne u brzegów Malej Azji.

Zajęta przez Rosjan miejscowość ufortyfikowana Ziwin znajduje się na drodze do Erzerum o 10 wiorst od granicy rosyjsko-tureckiej.

DOWÓDCY TURECCY.

Komendantem wojsk tureckich przeciwko Rosji został — wedle informacji „Now. Wr.“ — Sanders v. Liman, przeciwko Egipcjom Izzet-pasza, a wojskami w Tracji Enver-pasza.

ROZBICIE BEDUINÓW.

Ze źródeł kopenhaskich donoszą do „Piotr. Kurjera“, że Beduini, którzy wtargnęli do Egiptu, zostali przez Anglików rozbitci.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ODCIĘTE SZWADRONY.

Piotrogród 24/6 (P. A. T.) Pod koniec września podczas posuwania się Niemców wzdłuż Wsły dywizja kawaleryjska straciła kontakt z trzema szwadronami wywiadowczymi. Szwadrony te cztery tygodnie pozostawały na tyłach armii nieprzyjacielskiej, gdzie napadały na obozy i tenty, ukradając się od pościgu w lasach guberni kieleckiej.

Zawadiacka praca partyzancka naszych szwadronów, które poniosły znaczne straty, ułatwiana była poparciem, okazywanym przez ludność polską, która ukrywała miejsca ich pobytu i zaopatrywała je w prowiant i w furaz.

D. 18/31 października pod Bodzentynem odcięte szwadrony przyłączyły się do naszych wojsk w stanie zupełnej gotowości do boju.

(Bodzentyn, miasteczko w górach Świętokrzyskich, o kilka wiorst od Łysej Góry. Siedziba zarządu leśnictwa, do którego należą lasy Św.-krzyskie. — Red.).

POSIŁKI NIEMIECKIE.

„Rus. Sl.“ donoszą z Warszawy i Łodzi, że przez Aleksandrowo przeszły znaczniejsze oddziały niemieckie. Miasto przepelnione jest Niemcami, którzy w okolicy się okopują. Ludność opuszcza Aleksandrow.

Wojna serbska.

AKCJA AUSTRYJACKA.

„Kij. M.“ otrzymuje z Sofji następujące informac-

„Austriacy rozrzućli miny na Dunaju w celu przeszkodzenia transportom, idącym do Serbji. Około

Widynia dn. 20/2 wybuchło kilka min, co wywołało panikę w mieście.

„Posuwanie się Austriaków wzdłuż Maczwy odbywa się powoli. Wzmocnione pozycje na północ od Szabacu zostały zdobyte po zaciętej walce. Kolony austriackie, zajmując Szabac, dotarły do drogi żelaznej“.

W Belgji i we Francji.

Z POLA WALKI.

Paryż. 24/6 (P. A. T.) Komunikat urzędowy z d. 23/5 wieczorem mówi: Nie otrzymano żadnych nowych wiadomości o akcji na północy rzeki Lys. Niemcy na północy od Arras nacierali z wielkim uściem, lecz wojska nasze zajęły ponownie opuszczone poprzednio okopy. Wszystkie ataki Niemców na argońskiej wyżynie w okręgu Saint Hubert odparte. Na pozostałym froncie nic istotnego nie zaszło.

RELACJE BELGIJSKIE.

Londyn 23/5 (PAT). „Exchange Comp.“ ogłasza następujący komunikat belgijskiej Głównej Kwatery: „Od 21/3 oddziały wojsk belgijskich posunęły się naprzód w kierunku Lombartide między Saint-George i Tervet, jednak posuwanie się było powolne wskutek zalewów i ognia nieprzyjacielskiego. Niemcy zajmują jeszcze farmy Saint-George na lewym brzegu Izery na przedmieściach Tervet. Morscy strzelcy zajęli znów Oostkerke. Niemcy na południe od Dixmude wykonali 22/4 atak w kierunku Bischoostkiego mostu, zostali odparci i zmuszeni do opuszczenia wioski.“

Bordeaux 24/6 (P. A. T.) Prezydent Poincaré powrócił w towarzystwie Ribota.

Wiadomości telegraficzne.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa. 24/6 (P. A. T.) Centralny Komitet obywatelski otrzymał wiadomość, że wszechrosyjski związek ziemstw wobec braku koni w Królestwie Polskiem ofiarowuje na razie tysiąc koni.

Warszawa 24/6 (P. A. T.) Donoszą, że gdy Niemcy zajęli osadę Brudzewo w gub. kaliskiej, ktoś wystrzelił i zranił żołnierza niemieckiego. Z rozkazu komendanta aresztowano i wywieziono do Kutna księdza i kilku najwybitniejszych obywateli, a następnie Niemcy skierowali do miasteczka dwie salwy armatnie, zrządzając wiele szkód. Ludność uciekła do Łęczycy.

POWSTANIE W PRETORJI.

Londyn. 23/5 (P. A. T.) Donoszą z Pretorii, że jeszcze jeden oddział powstańców, liczący 106 ludzi, w tej liczbie 4 lejtantów i 7 niemieckich żołnierzy dobrowolnie poddał się w Carnawonie.

Spis

wiadomości i reprodukcji, dotyczących się zewnętrznego bezpieczeństwa Rosji i jej wojenno-morskiej i lądowej strony, których ogłaszanie i rozpowszechnianie w prasie, przemówieniach i referatach wygłaszanych w miejscach publicznych zakazuje się na podstawie artykułu I oddziału II prawa z 5-go lipca 1912 r. o zmianie istniejących praw o zdradzie stanu przez szpiegostwo, oraz artykułu II Najwyższego ukazu do Rządzącego Senatu z dn. 20 lipca 1914 roku.

Minister sprawiedliwości dn. 26 lipca (st. st.) 1914 r. przedłożył Rządzącemu Senatowi, w celu opublikowania, zakomunikowany przez ministra spraw wewnętrznych spis wiadomości i reprodukcji, dotyczących się zewnętrznego bezpieczeństwa Rosji i jej wojenno-morskiej i lądowej obrony, których ogłaszanie i rozpowszechnianie w prasie, w mowach i referatach, wygłaszanych na zgromadzeniach publicznych, zakazuje się na podstawie artykułu I oddziału II prawa z 5-go lipca 1912 r. o zmianie istniejących praw o zdradzie stanu przez szpiegostwo i artykułu II Najwyższego ukazu do Rządzącego Senatu z 20 lipca 1914. dodając, że wspomniany spis, wydany wzamian spisów opublikowanych 170 i 191 Zbioru Praw i Rozporządzeń Rządu z dn. 12 i 20 lipca 1914 r., był rozpatrzony przez Radę Ministrów dn. 24 lipca i został Najwyższej rozpatrzony tegoż dnia.

(Wydano w zamian spisów, opublikowanych w 170 i 191, oddział I, zbioru Praw i Rozporządzeń Rządu z dn. 12 i 20 lipca 1914 r.).

1) O urządzeniu, składzie i liczebności wszelkiego rodzaju oddziałów lądowych i morskich sił, a również instytucji wojennego i morskiego wydziału; o zmianie w urządzeniu, składzie i liczebności tych oddziałów i instytucji.

2) O osobistym i dowodzącym składzie wojskowych oddziałów i instytucji wojennego i morskiego wydziału.

3) O uzbrojeniu, wyekwipowaniu, umundurowaniu, żywieniu, stanie sanitarnym, wszelkiego rodzaju technicznych środków i bojowych własnościach armji i floty; o bojowych własnościach budowanych lub zamierzonych do budowy wojennych statków.

4) O celach, stanie współczesnym, uzbrojeniu, wyekwipowaniu i wyposażeniu fortec, warowni, morskich podstaw i wojennych portów; o projektowaniu

nowych i znoszeniu istniejących, o liczebności i składzie załóg.

5) O miejscach rozkwaterowania i przesuwania oddziałów i instytucji, wskazanych w punkcie 1), a również instytucji dobrowolnej pomocy sanitarnej.

6) O wykonywaniu wszelkiego rodzaju prac w fortcach, warowniach, morskich podstawach, portach wojennych, na statkach floty, w fabrykach wykonujących zamówienia wojennego i morskiego wydziałów i o przygotowaniu pozycji.

7) O gotowości bojowej armji i floty.

8) Wiadomości, wskazujące na początek mobilizacji poszczególnych oddziałów lub instytucji, wskazanych w par. 1), o przebiegu prac mobilizacyjnych i o zakończeniu mobilizacji, o gotowości powyższych oddziałów i instytucji do przewozu na teatr akcji wojennej, o przybyciu tam tak tych oddziałów i instytucji, jakoteż poszczególnych osób, a również o wszelkiego rodzaju rozporządzeniach rozmaitych ministerstw, o ile nie dotyczą się mobilizacji i koncentrowaniu armji i floty na teatrze działań wojennych.

9) O sposobie kompletowania w czasie wojny oddziałów i instytucji wskazanych w punkcie 1).

10) O urządzeniach, zdolności przewozowej i stanie technicznym dróg żelaznych, o pracach na nich, wykonywanych w celach zwiększenia zdolności przewozowej, a również o działalności ich przy przewozie wojsk i towarów wojennych i o budowie nowych dróg żelaznych na teatrze wojny.

11) O stanie istniejących i budowaniu nowych gruntowych, szosowych i wodnych dróg, na teatrze działań wojennych i o pracach, wykonywanych na nich.

12) O stanie technicznym wszelkiego rodzaju telefonicznych linii i instytucji na teatrze akcji wojennej, o liczbie, długości i kierunku wspomnianych linii, jak wojennych, i morskich, tak i rządowych, ziemskich i prywatnych, o stacjach telegrafu bez drutu, w całym Cesarstwie; o przeprowadzeniu nowych telegraficznych, telefonicznych linii na teatrze akcji wojennej.

13) O strategicznych i taktycznych właściwościach miejscowości teatru działań wojennych.

14) O Najwyższych przeglądach i objazdach wojsk, a również o pożegnaniach i przejazdach oddziałów wojsk, osób komenderujących z poszczególnych oficerów armji i floty.

15) O rozkazach Najwyższych w tych częściach, które dotyczą tak poszczególnych osób, jakoteż całych oddziałów i instytucji, wskazanych w par. 1).

16) O treści listów i telegramów osób, wchodzących do składu armji i floty.

17) O zajęciach, wszelkiego rodzaju ćwiczeniach i strzelaniach armji i floty.

18) O przeprowadzaniu kontrolnych i próbnych mobilizacji oddziałów i instytucji, wskazanych w p. 1).

19) O wojennych i wojenno-morskich przedsięwzięciach Rosji za granicą.

20) O zamiarach i działalności wojennych, jak również o wszelkich pogłoskach do nich się odnoszących.

21) O przygotowaniach zapasów na potrzeby wojennego i morskiego wydziału tak w Rosji, jakoteż zagranicą.

22) O stratach w osobistym i materialnym stanie armji i floty, o nazwiskach osób, które ubyły z szeregów.

23) O pojmaniu szpiegów, o sądach nad nimi i o wykonaniu wyroków.

24) O zaburzeniach wśród mieszkańców zajętych przez nasze wojska obszarów, o katastrofach kolejowych, okrętowych i innych, a również o epidemiach na teatrze działań wojennych, o eksplozjach, pożarach w oddziałach i instytucjach, wskazanych w p. 1).

25) Zdjęcia fotograficzne, odbitki, rysunki itp. reprodukcje, mogące dać informacje, zakazane przez niniejszy spis.

Uwaga. Moc niniejszego spisu nie rozszerza się na wiadomości które zostaną opublikowane przez Rządzący Senat lub wydziały wojenny i morski, lub też będą dopuszczone do opublikowania przez te wydziały.

Niniejszy zakaz zachowuje moc swą na przeciąg roku od dnia opublikowania.

Wiadomości bieżące.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano — 10 st. Celsjusza.

— **† Ś. p. Władysław Antoniewski.** Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzają dziś zwłoki artysty. Nekrolog, jaki w pierwszej chwili zamieściliśmy, należy uzupełnić jeszcze kilku szczegółowymi datami. Ś. p. Antoniewski urodził się w Krakowie w r. 1862. Po ukończeniu tam szkoły realnej w r. 1881 poświęcił się scenie, stawiając pierwsze kroki sceniczne w Piotrkowie w Królestwie Polskiem w towarzystwie scenicznym pod dyktando Gustawa Kremkiego i Anasztaza Trapsy. W rok później po nader udatnym debiucie w „Fedorze“ dyr. Kozmian angażuje młodego artystę na scenę krakowską. Potem przez dwa lata pracuje na scenie poznańskiej pod znakomitem kierownictwem Józefa Rychtera a w r. 1895 powraca na scenę krakowską za dyktando Gliksona i zdobywa tu stanowisko reżysera. W r. 1892 obejmuje po ś. p. Kwiecińskim dyrekcję teatru im. Al. hr. Fredry w Stanisławowie i w ciągu 6 lat pracy na tem posterun-

ku wychowuje cały szereg artystów, z których wielu zajmuje wybitne stanowiska na scenach: lwowskiej, krakowskiej, łódzkiej i warszawskiej (Szymański, Ogińska, Benzowa, Tańska, Różańska, Wostrowski, Brydziński, Nowacki, Mielewski, Berski i w. i.). W r. 1898 wstąpił na scenę lwowską, na której pozostał już do końca życia, pracując — jak swego czasu podniesiono słusznie w życiorysie artysty — podwójnie „jako artysta dramatu i jako działacz społeczny. On to zakłada pierwszą Czytelnię dla artystów, on organizuje Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, które to instytucje pod jego przewodnictwem rozwijały się pomyślnie, on zakłada przy Towarzystwie „fundusz wdów i sierot im. s. p. Heleny Modrzejewskiej“ zapoczątkowując ten fundusz własnym datkiem, bardzo znacznym, jak na ubogą kieszonkę artysty. Kiedy obecnie pracownikiem sceny lwowskiej nęcza zagładną w oczy Antoniewski zajął się ich losem i był tym, który wykołatał pomoc dla nich i zajmował się rozdziałem zasiłków, udzielanych przez prezydium miasta. Przykrości z tem związanym i bolu nie przetrzymało jednak jego dobre, zacne serce! Niech odpoczywa w pokoju, otoczony serdeczną, zasłużoną pamięcią!

— **Walka z cholera.** Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie miejskiej komisji zdrowotnej, na którym powzięto szereg uchwał, mających na celu ochronę miasta przed zawleczeniem tu cholery. Na wniosek fizyka dra Legeżyńskiego komisja między innymi powzięła następującą uchwałę:

„Prezydium miasta po uzyskaniu odpowiedniego przyzwolenia ze strony władz policyjnych fizykiem miejskiemu zorganizowanie walki z chorobami zakaźnymi, a przedewszystkiem z cholera azjatycką i tyfuszem plamistym także poza granicami miasta, poczynając od tych miejscowości, z których choroby zakaźne do miasta przybywają. Równocześnie prezydium będzie starało się uzyskać na akcję tę, która podjęta jest tak dla dobra miasta, jak w równym stopniu dla urzędników rosyjskich, przebywających w mieście, odpowiednie upoważnienie i subwencję“.

Obecny na posiedzeniu prezydent dr. Rutowski przyrzekł również, że celem ułatwienia akcji przeciwepidemicznej i w uwzględnieniu wielkiej nędzy, także i wśród sfer, które przed wojną nawet zamożne, dziś są zrujnowane, wyda zarządzenie, usuwające wszelkie formalności przy uzyskaniu porady lekarskiej i leków wszystkim chorym, zgłaszającym się do lekarzy miejskich. P. prezydent zapewnił dalej, że dołoży również wszelkich starań w sprawie uzyskania dostatecznej ilości środków desinfekcyjnych, głównie wapna, dla miejskiego zakładu desinfekcyjnego.

— **Zmiana wyznania.** P. Gustaw Perlmutter, oficjał podatkowy, przyjął onegdaj wraz z żoną i córką chrzest św. w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

— **Organizacja kolei galicyjskich.** W środę wyjechał z Kijowa naczelnik galicyjskich dróg żelaznych K. S. Niemieszajew, który bawił tam kilka dni. Wraz z nim wyjechali do Galicji niektórzy urzędnicy zaangażowani przezeń do służby w Galicji.

— **Jeńcy austriacy.** Wczoraj przyprowadzono znowu kilkuset jeńców austriackich.

Do niewoli dostał się także nauczyciel lwowski R. Deschberg.

— **Śmiertelny poczynunek.** Do jakiejś kobiety zamieszkałej ul. Inwalidów 1. 23 zeszyły się wczoraj sąsiadki i przyniosły spirytus denaturowany, który uznano zgodnie za dobry do picia. Pierwszy kieliszek dały z grzeczności gospodyni domu, która w kilka

chwili po wypiciu wyzionęła ducha. Sprawę oddano sądowi, zachodzi podejrzenie, że spirytus ten zawierał jakieś trujące substancje.

— **Usiłowane otrucie.** Na Błoniach Janowskich 21 usłowała otruc się jakaś nieznanego nazwiska kobieta i w tym celu wypila mieszaninę ze spirytusu denaturowanego, octu i zapalek. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło do szpitala, skąd za parę dni wróci zdrowa.

— **Wykorzystał sytuację.** Izak Abrahamowicz, były szofer armii austriackiej, rozgłosiwszy, że brał udział w kilku bitwach, na dowód czego pokazywał zabandażowaną rękę, rzekomo postrzeloną, wyłudził od żon powołanych do wojska rozmaite kwoty, za co udzielał im informacji o zdrowiu ich mężów. Nareszcie natrafił na niedowiarca, który zerwał sprytnemu Izakowi bandaż i pokazało się, że oszust wcale prochu nie wachał.

— **Król włamywaczy.** Po kilkudniowych poszukiwaniach udało się policji schwytać niebezpiecznego włamywacza Polańskiego, który zbiegł z więzienia śledczego sądu karnego. Za kilka dni miała odbyć się przeciw niemu rozprawa o liczne kradzieże i włamania, dokonane ulepszonego sposobem. Polański spodziewając się nieprzychylnego wyroku, postanowił uniknąć tej przyjemności i wraz z kilku towarzyszami uciekł. Nie długo jednak cieszył się wolnością, bo wczoraj w tow. aż czterech milicjantów zaprowadzono go napowtót do więzienia.

— **50.000 rb.** złożył Emeryk Mańkowski z Borówki na ręce „Dz. Kij.“ na rzecz ludności Królestwa Polskiego.

— **Aresztowanie dziennikarza.** Redaktor „Nowej Gazety Łódzkiej“ został aresztowany, a dziennik został zamknięty.

Raguza przed wojną.

I.

Zdarzyło się pewno każdemu mieć w ręku kartkę pocztową z Raguzy z jakimś niewymownie pięknym obrazkiem. Oto morze przesadnie na szklistym obrazku wyjaskrawione, jakieś niewidywane teraz baszty i mury wprost z morza rosnące, całe góry budowli kamiennych ze szparkami okien strzelniczych lub zgoła ślepieni ścianami, to znów wdzięczny pejzaż z palmami i cyprysami między domostwem, zawsze z morzem w głębi, albo znowu widok „corso“ (rynku) z weneckimi fasadami lub rzeźbioną cysterną po środku, jakaś poetyczna droga z willami nad morzem i cyprysami...

To — Raguzy, ów piękny słowiański Dubrownik, o którym w ostatnich czasach donosiły telegramy wojenne, jako o miejscu operacyjnym floty sprzymierzonej.

Byłem tam na wiosnę roku bieżącego, gdy jeszcze nie zapowiadało wojny.

Dziwne to wspomnienie, bo wydobywa się z trudem, jakby coś bardzo odległego; tymczasem nie odległość to sprawia, jeno wielka góra zdarzeń stanęła między wiosną a dniem dzisiejszym.

Ten rok bieżący jest niezmiernie z tego powodu długi. Trudno przypomnieć sobie, co było w lipcu, a cóż dopiero w marcu!

Na Wiedeń jechałem do Tryjestu przez Alpy Karawankowe, a potem statkiem w ciągu jednej doby — wprost do Raguzy. Był to ów statek „Baron Gautsch“, który na samym początku wojny, w sierpniu zatonał. Robił wrażenie płynącego hotelu, z restauracją i kawiarnią. Czysty, świeżo wykończony

gdzie do jakiej pracy nie zabrała, dziecięce i przynosi do domu jakieś dziwne zwyczaje i poglądy ulicy. Inni za to czytają dziś więcej niż kiedykolwiek, oszalała się lekturą a są tacy, którzy jeli się ciężkiej roboty i pracują poważnie jak dojrzały, dorośli ludzie.

Inteligentny człowiek ratuje się pracą, niemniej jednak — cierpi. Niema teatru, niema koncertów, odczytów, dzienniki żyją wojną, jak gdyby w nich sami sztabowi oficerowie pracowali, niema o czem dyskutować w kawiarni, niema knajpek, niema ploteczek, skandalików, nowinek, operetki, wariete, jakichś zgromadzeń politycznych, polemik, nowych książek — niema nic z tego, co dawniej miósł każdy nowy sezon i co wielką rolę odgrywało w życiu miejskiego inteligenta, chciwego zabawy ale i jakiejś intelektualnej rozrywki, pracy lecz i użycia, wina i muzyki, nauki i nowinek. Że się bez tego ostatecznie obejść można, zwłaszcza jeśli się musi, to widzimy, ale też skutkiem tego jest okropna — nuda! O wojnie wiemy tyle tylko, co doniosła zwycięzko, przerażająco obfite w krwawą treść lecz niemniej lakoniczne komunikaty wojskowe, zresztą nowin żadnych niema. Wszystko ustało, wszystko zgasło, zanikło wobec wojny, a że ona nas minęła i odsunęła się od Lwowa, więc w rzeczy samej czemże mamy żyć wobec przedziwnej dyskrekcji tych wojujących milionów. Jedyna w swoim rodzaju bajeczna konspiracja armii, które, mimo, iż wojują sektkami grzmiałych dział, umieją zupełnym milczeniem pokryć swe ruchy.

Węc — niema pism zagranicznych, niema pism ot, choćby krakowskich, niema też — listów od krewnych, przyjaciół, znajomych. Nawet tego niema! Pomijam już tęsknotę, niepokój, troskę — ale wsza-

miał przeszło 120 łóżek w kajutach, z komfortem urządzonych.

Płynięcie się wciąż niedaleko wybrzeża, na którym pojawiają się od czasu do czasu, jakby wizje widzieli, gdzieś na obrazach, a niezrozumiałych portów, białe w jasnym słońcu miasta osady i porty: Pirano, Parenzo, Rovigno, Brioni, Pola, Lussin-Piccolo, Zara, Sebenico, Spalato.

Od Spalato statek płynie między wyspami Lesina i Curzola, potem koło wyspy Meledy wreszcie przesyłkiem do portu w Gravosie.

Statek płynie do Kołaru, jedną stacją dalej; ale ja tu wysiadam.

Port w Grawosie tworzy w sposób naturalny zatoka, którą oddziela od morza mały półwysp, wysunięty jak palec wzdłuż brzegu dalmatyńskiego.

Gravosa i Raguzy — to jak dwa kamienie drogocenne na tym palcu. Raguzy — po stronie pełnego morza, więc żeby się tam dostać, przejść trzeba lub przejechać pierścieniem drogi od portu do Raguzy.

Staje mi w oczach, gdy to piszę, cud światła i barw jaki ujrzałem, ogarniając oknem pierwszy raz z przełęczy półwyspu Raguzę. Na tle granatowego jedwabiu morza, pod radosym lazurem nieba, przetykana zielenią na fantastycznych cyplach skał — biała Raguzy!

Nad nią od ładu Dalmacji wyżyny skaliste brzegu, szare, kamieniste, z lekka pociągnięte matową zielenią drzew oliwkowych. Ledwie rozpoznać można przy pomocy szkieł linie szosy i dróg, ku górze serpentyną wiodących.

Szosa od Grawosy nawleka przez środek nowożytnie przedmieścia z obu stron miasta, gdzie już są hotele, wille i pensjonaty, ale omija miasto poza murami, które istotnie, jak w pierścieniu, tworzą bogatą oprawę starego miasta.

Szosa przed murami skręca w tunel, z góry odsłonięty, między wysokie prostopadłe ściany wysadzanych dynamitem skał, z których sączy się miejscami rdzawa wilgoć źródeł.

Piękne są przedmieścia z obu stron Raguzy. Ale mniej więcej można je sobie wyobrazić wedle znanych na Rywierze miejscowości, z tą różnicą, że bardziej tu swojsko, po domowemu, Dubrownik bowiem nie leży na modnym szlaku „crañzerów“.

Ale miasto samo, w tych murach tajemniczych?

Wchodzi się do niego przez bramę w wielkim murze twierdzy. Ale zanim się wejdzie, trzeba się przyrzec rysunkowi spiętrzonych baszt i murów na tle nieba i morza, a także przedziwnym w fosach fortyfikacyjnych ogrodach, których zielenią łączy się z kaskadami roślin z murów spływającymi.

Ulica od furty załamuje się spadzisto pod ostrym kątem w prostokątnym zamurowanym dokład podworcu i wybiega na miasto przez drugą bramę pod jakąś ciężką budowlą. Wszędzie w tych ścianach poznaczone sztyldzikami wojskowych biur furty, patrole tu i owdzie, słychać gdzieś w murach ćwiczenia orkiestry wojskowej. Załoga austriacka.

Z bramy drugiej wychodzi się wreszcie na miasto. Długi plac „Corso“, centrum miasta. Fasady gładkie domów starych zupełnie pospolitych, przetykane fasadami świątyni ze starożytnymi rzeźbami; na pierwszym jednak planie, ogromna cysterna kragła, z kilkumastu dookoła pięknymi muszlami, i ciekawymi głowami, oddającymi wodę. Sklepy starożytności i wyrobów krajowych ponawieszane z zewnątrz dalmatyńskimi dywanami, haftami, bronią — dają specjalną fizjognomię ulicy. Dalej, w drugim końcu Corso uderza oczy kilka niezwykle pięknych budowli starożytnych. Zwłaszcza dawna rezydencja rektorów (obecnie urząd powiatowy) w stylu staro florenckim

kęż korespondencja prywatna dla bardzo wielu ludzi była również intelektualną rozrywką. Inteligent i tego jest dziś pozbawiony. Nuda! Szara jesień, niedostatek, brak tylu rzeczy i nuda szalona, niczem niezwalczona, „pierońska!“

Dlatego Lwów jest taki zgryźliwy. Wielkie wypadki zostały na drugi plan zepchnięte nudą bardzo powszednich dni.

Ulica niema humoru, chociaż jest dość ożywiona. Ludzie wychodzą dawniej na promenadę, aby się wzajemnie zobaczyć i pokazać, aby ubawić oczy wielością i różnaitością światła, wystaw sklepowych, ruchu miejskiego, tym urokiem żyjącego intensywnie miasta. Wojna zepchnęła to na drugi plan. Punkt ciężkości życia jest w czem innym i gdzieindziej, poza miastem. My chodzimy po ulicach, ale wiemy, że właściwie jako tacy jesteśmy w dzisiejszych czasach zupełnie nie znaczącą i nie wchodzącą w grę ludnością cywilną. Wobec tego, co się dzieje, nie mamy nic do gadania. Oczywiście „peszy“ to dużego, w siebie mieszczucha. Głos mają działa i ludzie orężni. Dziw nawet, że wśród tylu setek tysięcy ludzi uzbrojonych w broń palną i ostre szable my wogóle ostaliśmy się i żyjemy bezbroni, chodząc po ulicach nadęci, zgryźliwi, zdeklasowani i zbrojni jedynie w cienkie laseczki lub parasole. Pan Bóg łaskaw — uniknęliśmy bombardacji i różnych innych przyjemności a la Louvain lub Kalisz, ale nudzimy się za to na potęgę.

Tymczasem przeto można wyjść na ulicę popatrzyć co się na świecie dzieje. Działo się dość dużo. Nasz lwowski „naród“ ma namiętną manję zbierania, kolekcjonowania. Jeszcze tu ziemia nie ostygła po-

Na patrolu.

Groza wojny odsuwa się z wolna na zachód i bezpośrednio Lwowowi już nic nie zagraża. Nie słychać huków dział, niema się bezpośrednich wieści z placu boju, nie widzi się rannych wprost z pod ognia do miasta zwożonych. Można powiedzieć — nie jak to piszą korespondenci pism rosyjskich — iż życie we Lwowie wraca do swych normalnych torów — ale że wytwarza się jakaś nowa norma lwowskiego życia, życia takiego, jakie może pędzić to miasto podczas wojny i niezbyt znowu od jej widowni oddalone.

Należy stwierdzić, że wesoły zwykle, pogodny i może nazbyt lekkomyślny Lwowianin od początku wojny stracił humor. Nie spoważniał jeszcze, ale sponiewiał i stał się zgryźliwy i jadowity. Jak jest — tak jest, są ludzie, którym się dziś bardzo dobrze powodzi, są tacy, którzy nawet robią majątki, ale bardzo wielu niema co jeść i żyje, jeśli nie w nędzy, to w niedostatku. Są to właśnie ci ludzie, którzy robili nastrój Lwowa, jego ulic i lokalów, urzędnicze mrowie, inteligencja lwowska. Ta inteligencja pod każdym względem najbardziej ucierpiała i najwięcej cierpi, albowiem skazana jest na niedostatek materialny i różne niedomagania wyższej natury, niemniej jednak dla inteligencji bolesne.

Młodzież pali papierosy i gapi się. Niczego mądrego na ulicy się nie nauczy, minęły czasy, kiedy to portyki uliczne były akademją i siedzibą filozofii. I tak młodzież nie tylko marnuje czas, ale, o ile się

z XIV w. wabi do siebie podsieniami i podwórcem, które — niewiadomo — rzeźba czy architektura stworzyła.

A potem znowu mur, za Corsem w tym kierunku miasto się kończy. Ale ono w dół się rozciąga po cyplu nad morzem. Jest tam moc uliczek wąskich, wzajemnie się przewijających. Trzeba to brać jak pod mikroskop, żeby nabrać pojęcia, jak się tam dawnymi czasy ludzie pchali, jak było im ciasno w tem mieście warownem. Wszędzie miejsce wyzyskane, nadbudowane w wyż. Nawet łoża winna (widziałem to w ciasnej uliczce) samotna tak stara, że tworząca pień jak ręka gruby, nie darowała życia, ale szukając światła, pięła się po ścianie trzypiętrowej kamienicy i w górę, na płaskim dachu dała się ludziom rozpiąć i plodzi obfite grona.

Życie buja i na skale; a gdzie granice postawić: dokąd sięga żądza i mus bytu, gdzie zaś piękno jego, gdzie pożytek? Wszwstko się spleta w jedną całość, jak to miasto całe.

Z. W.

Neutralność Szwajcarii.

Z powodu pogłosek o niebezpieczeństwie, zagrożającym neutralności Szwajcarii ze strony Niemiec, posel szwajcarski w Piotrogradzie oświadczył korespondentowi „Ruskich Wiedomostiej“ co następuje:

„Na początku wojny rzeczywiście można było obawiać się, że jedna ze stron zechce przeprowadzić swe wojska przez terytorjum kantonu bazylejskiego, który wciął się klinem w pograniczne przestrzenie Francji i Niemiec. Do obrony neutralności swojej Szwajcarya zmobilizowała całą swą armję 300-tysięczną, która do tej pory stoi w pogotowiu zupełnem.

Szwajcarya postanowiła mocno bronić swej neutralności do ostateczności. Przykład Luksemburga i Belgji wcale nie jest zachęcający. Lecz właściwości położenia geograficznego Szwajcarii, dające armji jej znaczne wzięcie przewagi, aniżeli armji belgijskiej, pozwalają spodziewać się, że neutralność Szwajcarii nie będzie pogwałcona do końca.

Jeszcze niedawno obradowała wyższa rada wojenna, która łącznie z przedstawicielami rady narodowej, postanowiła odłożyć mobilizację do tej pory, dokąd to będzie konieczne.

Co się tyczy handlowo-przemysłowych stosunków między Rosją i Szwajcaryą, to już teraz rząd szwajcarski poczynił kroki, aby te stosunki wzmocniły się i rozwinęły po wojnie, gdy na rynkach rosyjskich bezwzględnie zniknie konkurencja Niemiec w dziedzinie dostawy maszyn. Lecz tutaj powstaje pewna trudność charakteru czysto formalnego. Wyrób maszyn, dostarczanych do Rosji z Szwajcarii, ogniskuje się przeważnie w Szwajcarii niemieckiej, a pośrednicy tych fabryk mówią przeważnie po niemiecku. Na tem tle mogą wyniknąć nieporozumienia.

Z tej racji rząd szwajcarski zwrócił się do rządu rosyjskiego z prośbą ułatwienia obywatelom szwajcarskim kantonów niemieckich podróży po Rosji. Ze swej strony rząd szwajcarski postara się, aby zaświadczenia osobistości tych pośredników były najdokładniejsze.

Co Niemcy robią w Belgji?

Ciekawe szczegóły podają gazety angielskie o zagospodarowaniu się Niemców w zajętych przez ich wojska miastach Belgji.

W Brukseli np. nie pozwalają na sprzedaż żadnych gazet francuskich. Ludzi, którzy przemycają do miasta takie pisma, władze wojskowe aresztują i Austryjakach, a lwowski ludek już rzucił się na magazyny, pilnie i skrzętnie wory całe różnych dobroci nosząc do domów. Słyszeliśmy dużo o tem i patrzaliśmy na to własnymi oczyma. A później znowu zaczęto całe lasy przenosić do Lwowa. Był taki czas, że formalnie nie widziało się na ulicy cywilnego człowieka bez jakiegoś rosłego dąbca na ramieniu. Tak jak dawniej dzieci o jesieni zbierały kasztany, tak tego roku ludek zbierał drzewo. Niektórzy przenosili na swej podwórka całe drzewa z parków. France pisze gdzieś o kolekcjonerze, zbierającym zapalki. We Lwowie byli kolekcjonerzy, zbierający namiętne deski z parkanów i kółki z płotów lub sztachet. Jak to mogłem zauważyć na placu Dąbrowskiego, niektórzy poczciwcy w szale zbierania powyrzawali nawet żelazne pręty z ogrodzenia trawnika. — W czasach tej pożytecznej manji trzeba było chodzić po Lwowie bardzo ostrożnie, jako że zbieracze sunęli ze swymi draganami na ramionach cicho i skromnie, nie ogłaszając się przechodniom tryumfalną pieśnią, jak nieczarodne grała w ich piersiach, a tak snadno można było dębowym pniem oberwać w głowę lub w usta, składające się do uprzejmego uśmiechnąć.

Jako że czas jest wojenny, więc nie chodzi się dziś na przechadzki, lecz — na patrol. Patrolerzy przyglądali się przedewszystkiem bardzo pilnie mimom oficerów, uwiązanych się pod hotelem Żorża i na Karola Ludwika. Jeśli któremś z nich jest zimno i nos mu z chłodu poczerwieniał, to „patrolerzy“ stają jak wryci i spoglądają na siebie znacząco. Niemiecej trącają się łokciami, kiedy się oficerowie śmieją. — Wogóle — nie nie ujrzeć ich baczności. Wciąż słyszą strzały armatnie. Dwom takim zdarzyło się niedawno,

oddają pod sąd wojenny. 30 września np. aresztowali 18 takich sprzedawczy. Co się z nimi po sądzie wojennym stało, nikomu niewiadomo, bo ich nikt już więcej nie widział. Tylko jedna gazeta niemiecka, zawierająca fałszywe wiadomości, wychodzi z całym olbrzymiem mieście. Mieszkańcy więc nie wiedzą, co się naprawdę dzieje na szerokim świecie.

Wprzypuszczeniu, że będą musieli kiedyś opuścić miasto, Niemcy otoczyli je naokoło płotami z drutów kolczastych. Równocześnie przeciągnęli naokoło podwójne głębokie fosy, które napełnili materiałami wybuchowymi i zaostrozonymi palami. W niezliczonych miejscach potworzyli wleze doły. Na drogach, prowadzących do Brukseli, pozakładali miny, aby sprzymierzeńcom uniemożliwić przystęp do niego.

Garnizon brukselski wzmocniono niedawno temu 2000 kawalerji austriackiej, która rozłożyła się obozem w lesie pod Cambrai i Soignes.

Przed zajęciem Antwerpii Niemcy trzymali w pogotowiu w Liege silne rezerwy. Nagromadziła się tam taka masa wojska, że w szeregach jego zjawily się zaraźliwe choroby, zwłaszcza tyfus. Wojska te były przeznaczone do zapelnienia luk walczącej armji w zachodnio-północnej Francji.

Dopóki Antwerpia trzymała się, nie było ich można przesyłać dalej na wschód w obawie przed atakami garnizonu belgijskiego. Teraz, po wzięciu tej ostatniej twierdzy belgijskiej, cała ta przeszło stu-tysięczna masa niemiecka uda się na lewe skrzydło francuskie, wzmacniając armję generała Klucka.

Obok Liege i Brukseli Niemcy obwarowali się również w Namur.

Jeżeli po długich zapasach w zachodnio-północnej Francji sprzymierzeńcom uda się wyprzeć armję niemiecką do Belgji, będzie ona tam miała przygotowane pozycje obronne. Stąd wnosić należy, że wojna trwać będzie jeszcze bardzo długo. Lord Kitchener dobrze liczył się z warunkami, gdy przed kilku tygodniami zapowiedział, że Anglja przygotowuje się na długą kampanję i że na wiosnę będzie miała przygotowaną do boju 600-tysięczną armję polową.

Barbarzyństwo niemieckie.

W „Tygodniku Ilustrowanym“ zastanawia się Władysław Jabłonowski nad źródłem okrucieństwa Niemców, które się z taką siłą ujawniało w ciągu toczącej się wojny.

Władysław Jabłonowski sądzi, że barbarzyństwo nie jest wypływem namiętności, lecz plynie z instynktu, z idei niezachwianej, tak jedyniej, wyłącznej, że się stała wiarą, podstawą całego życia duchowego, kultem i ideałem narodowym.

„Idea ta jest przekonanie o pierwszeństwie rasy germańskiej, o przedności krwi niemieckiej, o tem, że wszystko, co nie jest tą rasą i tą krwią, jest nikczemnem i upośledzonym, niezdolnem do wytwarzania kultury istotnej, wyższych postaci życia w człowieczeństwie. Racie germańskiej przeto należy się z prawa naturalnego, boskiego, panowanie nad tem wszystkim nad temi grupami ludzkimi, które do niej nie należą: kultura germańska, jako jedynie prawdziwa, winna panować nad wszelkimi innymi, pozbawionemi z góry wartości i mocy twórczej.

Naród niemiecki jest opętany ideą powyższą, a dzisiejszy rabuś i morderca niemiecki nie jest rabusem i okrutnikiem żywiołowym, mordercą-bezideowcem lecz rabusem i zbrodniarzem uświadomionym, któremu wobec innych narodów i innych cywilizacji wolno jest na wszystko, gdyż za nim jest prawo naturalne wyższości rasowej, pierwszeństwa przyrodzonego. Ideę tę wyhodowało w Niemczech nie tylko państwo zdobywcze i organizujące wciąż naród nie-

ż wyraźnie usłyszeli huk salw karabinu maszynowego. Kiedy w przerażeniu ogładnęli się baczniej dokoła, ujrzeli przez szklane drzwi sklepu nabożnego szewczyne, dzielnie wbijającego kolki do podszwy. Oto były salwy karabinu maszynowego.

Na ulicy Karola Ludwika, zwłaszcza wieczorem, ruch jest zawsze żywy, ale nie ten, co dawniej. Ulica wygląda ponuro wskutek skąpego oświetlenia, jako że co druga latarnia oslepłem okiem smutno spogląda na dół. Prócz tego na ulicy jest mnóstwo naszych sympatycznych „milusińskich“, przerażającemi głosami wykrzykujących nazwy pism.

Do nich też przyłączyć należy chmary żydowskich wyrostków, nie mających dziś nie do roboty i czyhających na ulicy na rosyjskich wojskowych, którym natrętnie ofiarują swe usługi w charakterze przewodników. Nazbierało się też dużo żebraków. Jakies chude biedactwo w czarnych okularach wygrywa na klarnece, kataryniarze operują rzewnym repertuarem pieśni narodowych i Marsyljanka, graną w tempie „Requiem aeternam“, tu znów jakaś grupa półnagich obdartych dzieci obozuje pod ścianą domu, upozowawszy się możliwie malowniczo na Murillowski „manier“, podczas gdy najstarszy z rodzeństwa patetycznym ruchem ręki wskazuje na ten obraz nędzy, rozpacz i brudu, tam snuje się między ludźmi jakiś kształt niewieści domagający się jabłuszki skromnym gościem i mnóstwo tego jest tak olbrzymie, jak jeszcze nigdy nie było. To wszystko nie przychodzi się oczywiście do oświetnienia promenady lwowskiej i dziwne wyobrażenie może dać o jej elegancji, że nie wspomnę już o pewnych „paniach“, które bez przeszkody rozwijają

miecki w celach nowych rabunków i podbojów, nie tylko prusactwo, żyjące tradycyjnie mordem i grabieżą: — idea ta jest wykwitnem całego ducha niemieckiego, jego nauki i filozofji, jego wiedzy ścisłej i bezwiednych, mistycznych aspiracji. Można nawet powiedzieć, czerpiąc dowody ze źródeł życia bieżącego, że ideę powyższą pielęgnowali w skrytości ducha wszyscy w Niemczech: skretynizowany miliryzm lejtendant, jak i mówiący o braterstwie ludów socjal-demokrata niemiecki, przeciętny filister, zarówno jak i myśliciel, uczony, poeta, tak samo jak prostak jak przedstawiciel wyższych stopni umysłowości niemieckiej. Dziś wszyscy oni opętani ideą wyższości rasy swojej, ideą rozwiniętą na tle przyrodzonego brutalstwa i bezwzględności, urzeczywistniają w szerokiej mierze jej program, torują drogę wszechwładzy narodu niemieckiego nad innymi narodami, kultury niemieckiej nad wszelką kulturą.

Każdy tu, na swój sposób, spełnia mistyczne posłannictwo rasy swojej, każdy pragnie się odznaczyć i wyróżnić w tym kierunku. „Towarzysz“ socjal-demokratyczny z najzimniejszą krwią zagrzebuje żywcem w kopaniach Charleroi proletarijat belgijski, któremu przysięgał uroczyście miłość dożgonną; ten sam „towarzysz“ pochyla swoje czerwone sztandary przed pomnikiem Bismarcka, geniuszem siły bezwzględnej w walce z prawem, i przed frontem wojsk swoich pędzi, wystawiając na strzały bezbronnym mieszkańcom ziem najechnanych. Czciociele twórczości duchowej, nauki i sztuki, niemieccy profesorowie i doktorowie filozofji, których na stu Niemców jest co najmniej dziesięciu, niszczą z wyrafinowaną złośliwością skarby naukowe i artystyczne, z których sami czerpali nieraz treść własnej pracy duchowej. A to wszystko nie dlatego, że była w tem nieubłagana konieczność wojny, lecz po to, żeby uniwersytet i biblioteka w Lovanium, katedra w Reims i t. p. wogóle nie istniały, nie przypominały istotnej wartości kultury obcej i nie zawadzały szerzeniu się i przewadze kultury niemieckiej. Stawiając ją ponad wszystko, najmniej urzędowy poeta niemiecki, ultrahumanitarny Hauptmann przeklina wrogów kultury własnej, zaiste szczególniejszych „wrogów“, gdyż sprowokowanych do walki na śmierć i życie! To samo mniej więcej czyni wielki przyrodnik, Ernest Haeckel, myśliciel-monista, którego monizm ściągnał się ostatecznie do uznania jedyne go pierwiastku bytu, jedynie szlachetnej treści ludzkiej, mianowicie do germanizmu. Dla jego chwaly siostra miłosierdzia... dobija nożem rannych na pobojowisku, w poczuciu jego wyższości opatrywany w szpitalu polskim jeńiec niemiecki uraga ordynarnie ręce dobroczynnej“.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

✕ Ubezpieczenie a Niemcy. Stwierdzono, że dwaj niemieccy potentaci finansowi, zagraniczni, Mussenbeher i Totien, mają w swych rękach większość akcji rosyjskich towarzystw ubezpieczeniowych. Potentaci owi postarali się o to, żeby 6 największych towarzystw rosyjskich reasekurowało się wyłącznie w niemieckich towarzystwach reasekuracyjnych, którym one zapłaciły od r. 1908 do 1912 r. 23,000,000 rubli. Wysiłki podjęte przez rosyjskie towarzystwa ubezpieczeniowe w celu utworzenia własnej organizacji wzajemnej reasekuracji, spełzły na niczem wobec stanowczego przeciwdziałania owych potentatów niemieckich.

Na tę okoliczność zwrócił uwagę minister spraw wewnętrznych. Maklakow, któremu wręczono odpowiedni memoriał i podzielił opinie o konieczności wyzwolenia reasekuracji z rąk niemieckich.

szyk i strojność przebijająco bogata i kolorowa, dająca znakomite pojęcie o pierwotności upodobań tych naiwnych duszyczek.

Im bliżej ku teatrowi, tem bardziej wzimaga się ruch uliczny i gardłowy charkot żydowskiego żargonu. Tu tłumy ludzi gromadzą się i rozchodzą, skupiają się znowu i rozbiegają, mówiac żywo coś, czego nie rozumiemy, jak i nigdyśmy nie rozumieli. Tu wielkie wrażenie sprawiają kozackie „papachy“ i szynelne żołnierzy. Nerwowy, gadatliwy a żywy jak rtęć tłum, ciekawy i wечно rozumujący, rozpryskuje się, znów zbiega, rzuca sobie niezrozumiałe uwagi i sprostowania, obserwuje wciąż tysiącem oczu. Tu nie można przystanąć, aby nie być wciągniętym w rozmowę lub kuszonym jakimś świetnym interesem. I tu wirc bardzo energiczna praca. Zajeżdżają wozy i coraz to się coś ładuje i przeladowuje, białe worki maki niktą w czarnych wrotach magazynów, jakieś paki dźwigają ludzie, jakieś towary, podczas kiedy baby i dzieci już zaprawiają się w handlu i przeczytując po bohatersku twogę, śmiało podchodzą do żołnierzy ofiarując im w łamanym rosyjskim języku na sprzedaż papierosy, zapalki, widokówki. Naraz z którejś ulicy, otoczony kilku towarzyszami, wyszedł olbrzymi człowiek, człowiek półwornych rozmiarów, kolos, jakby przez górę urodzony. Tłum staje onie miały i po chwili wybucha serdecznym, długim śmiechem. I śmiech ten brzmi nawet wówczas, kiedy człowiek-góra zniknął już w gęstym dziś mroku ulicy....

(Dok. nast.)

Jerzy Baudrowski.